



Klement Gottwald nie żyje!

Naród czechosłowacki poniósł bolesną i niepowetowaną stratę. Dnia 14 marca zmarł jego wódz, wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, wierny uczeń Lenina - Stalina, przewodniczący KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji i prezydent Republiki Czechosłowackiej — Klement Gottwald.

Całe swe życie poświęcił Klement Gottwald niestrudzonej i ofiarnej walce o wyzwolenie ludu pracującego Czechosłowacji spod jarzma wyzysku i ucisku. Urodzony dnia 23 listopada 1896 r. na Morawach w rodzinie chłopca malarzkiego, Klement Gottwald od wczesnej młodości odczuwał na własnej skórze wyzysk obszarńczo - kapitalistyczny, poznał skrajną nędzę biedoty wiejskiej.

Już jako młody robotnik staje się aktywnym działaczem lewego skrzydła partii socjaldemokratycznej, które było trzonem zorganizowanej w roku 1921 Komunistycznej Partii Czechosłowacji. W tym samym roku Gottwald wyjeżdża do Słowacji, gdzie pracuje jako działacz partyjny i publicysta w prasie partyjnej.

Na III Zjeździe KPCz w roku 1925 Klement Gottwald zostaje członkiem Komitetu Centralnego, a następnie również Biura Politycznego i Biura Organizacyjnego KPCz.

W latach 1926—1929 Klement Gottwald prowadzi zdecydowaną walkę przeciwko elementom oportunistycznym w partii, o bolszewizację KPCz, o całkowite zwycięstwo marksizmu - leninizmu w czechosłowackim ruchu robotniczym.

Na V Zjeździe KPCz w lutym 1929 r. marksistowsko - leninowski trzon KPCz pod przewodnictwem Gottwalda rozgromił elementy oportunistyczne i usunął je z partii. Na czele nowego kierownictwa partii stanął wówczas Klement Gottwald, jako sekretarz generalny KC KPCz, pełniąc tę funkcję do roku 1945, kiedy wybrany został na stanowisko przewodniczącego KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

W roku 1929 Klement Gottwald został wybrany również do parlamentu.

Oczyszczenie partii z elementów oportunistycznych i wrogich zapoczątkowało nową erę w walce klasy robotniczej Czechosłowacji przeciw burżuazji i jej agentom w ruchu robotniczym, erę wielkich akcji politycznych, jak np. strajki górnicze w roku 1932, którymi Klement Gottwald osobiście kierował.

Po spisku monachijskim Komunistyczna Partia Czechosłowacji z Klementem Gottwaldem na czele, wzywała naród do obrony republiki, walczyła o ścisłą współpracę ze Związkiem Radzieckim.

Burżuazyjni władcy Czechosłowacji, wbrew woli narodu i ze strachu przed nim, odrzucając pomoc Związku Radzieckiego, przyjęli haniebne warunki kapitulacji monachijskiej.

W latach 1939 — 1945 Klement Gottwald kierował walką narodu Czechosłowacji przeciwko okupantom i zdrajcom, walką o niepodległość, demokrację i socjalizm.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Komunikat lekarski o zgonie prezydenta Republiki i przewodniczącego KP Czechosłowacji Klementa Gottwalda

PRAGA. — Towarzysz Klement Gottwald od godziny 9 rano już nie odzyskał przytomności. Chociaż nieustannie utrzymywano sztucznie oddychanie i obieg krwi, zapaść pogłębiała się. Sinica i bledność narastały, oddech słabł, tętno było niewyczuwalne, ciśnienia krwi nie dało się zmierzyć. Ponownie nastąpiły objawy uszkodzenia centralnego układu nerwowego.

Towarzysz Klement Gottwald zmarł o godzinie 11.

Odezwa do narodu czechosłowackiego

PRAGA — Agencja CTK donosi: Komitet Centralny Komunistycznej Partii Czechosłowacji, rząd Republiki Czechosłowackiej i Centralny Komitet Akcji Frontu Narodowego wydały następującą odezwę:

Do ludu pracującego Czechosłowacji!

Drodzy towarzysze i przyjaciele! Komitet Centralny Komunistycznej Partii Czechosłowacji, rząd Republiki Czechosłowackiej i Centralny Komitet Akcji Frontu Narodowego z największym bólem zawiadamiają partię i cały naród czechosłowacki, że w dniu 14 marca o godzinie 11 rano zmarł po ciężkiej chorobie prezydent Republiki Czechosłowackiej i przewodniczący Komunistycznej Partii Czechosłowacji, towarzysz Klement Gottwald.

Dla uratowania życia towarzysza Klementa Gottwalda uczyniono wszystko, co leży w ludzkiej mocy. Wielką, prawdziwie braterską pomoc okazał czechosłowackiemu narodowi rząd Związku Radzieckiego. Ułoża chorego czuwalni najwybitniejsi lekarze radzieccy i czechosłowaccy. Bohatersko walczyli ze śmiercią, zachowując niemal do ostatniej chwili całkowitą przytomność sam towarzysz Gottwald. Niestety, nie udało się uratować życia najdroższego dla nas człowieka.

Nadeszły ciężkie, niewymownie ciężkie godziny dla narodu czechosłowackiego. W ciągu krótkiego czasu po śmierci Wielkiego Stalina spotyka nas nowa niepowetowana strata. Odszedł ukochany wódz naszego ludu pracującego, najlepszy i najwierniejszy w naszym kraju uczeń Lenina i Stalina, prawdziwy ojciec naszej wolnej ludowo-demokratycznej ojczyzny.

Odszedł towarzysz Gottwald, który stworzył i zahartował naszą partię komunistyczną, jako partię no-

wego leninowsko-stalinowskiego typu.

Odszedł towarzysz Gottwald, który w naszej ojczyźnie, wyzwolonej przez bohaterską Armię Radziecką, poprowadził nas do zbudowania nowego ustroju, w którym nie panują już kapitaliści, obszarńcy i obcy imperialiści, lecz klasa robotnicza w braterskim sojuszu ze wszystkimi warstwami ludu pracującego.

Odszedł towarzysz Gottwald, który otworzył przed nami wielką perspektywę świetlanej przyszłości socjalistycznej, perspektywę dobrobytu i szczęścia ludu, i codziennie uczył nas, jak zbudować w naszej ojczyźnie socjalizm.

Odszedł towarzysz Gottwald, który nieustannie czuwał nad znaczeniem zdolności obronnej naszego państwa, który troskliwie opiekował się naszymi siłami zbrojnymi, aby mogły one u boku okrytej chwałą Armii Radzieckiej stać na straży ojczyzny i pokoju światowego i były gotowe do odparcia wszelkich zakusów agresora.

Drodzy towarzysze, bracia i siostry!

Bezgranicznie wielka i niepowetowana jest strata, która spotkała nasz naród. Jednakże przed kilkoma dniami przypomnieli nam towarzysze Gottwald, że — jak uczył Wielki Stalin — nie powinniśmy nawet w najcięższych chwilach upadać na duchu i tracić sprzed oczu naszych wielkich zadań i celów.

Takimi musimy być teraz wszyscy. Nie może być słabości i zamieszania w naszych szeregach.

Zewrzyjmy jeszcze bardziej nasze szeregi wokół Komitetu Centralnego naszej partii komunistycznej, wokół naszego rządu Frontu Narodowego!

Niechaj jedność naszego narodu

w tych ciężkich chwilach będzie trwała jak granit!

Jeszcze bardziej zdecydowanie, jeszcze bardziej ofiarnie pójdziemy dalej naprzód drogą Lenina i Stalina, którą poprowadził nas towarzysz Gottwald!

Jeszcze bardziej zacieśnimy więzy z wielkim Związkiem Radzieckim i jego okrytą chwałą partią komunistyczną — naszą ostoją i wzorem!

Wzmoczymy naszą ofiarność i czujność i zmiażdzymy każdego, kto próbowałby podważyć jedność naszej partii oraz naszego czechosłowackiego Frontu Narodowego mas pracujących miast i wsi!

Nazwalimy nasz pierwszy plan pięcioletni Gottwaldowskią Pięcioletką; wytyczymy wszystkie siły, by wykonać ją tak, jak On tego chciał, wytyczymy wszystkie siły dla zbudowania socjalizmu w naszej ojczyźnie, wytyczymy wszystkie siły, aby jeszcze skuteczniej udaremnić zbrodnicze plany podżegaczy wojennych i uczynić z naszej ojczyzny niezwyciężony bastion światowego frontu pokoju, na którego czele stoi Związek Radziecki!

Wiecznie żyć będzie w narodzie czechosłowackim imię towarzysza Klementa Gottwalda. Będzie ono żyć w naszych sercach, w naszych myślach, w naszych czynach.

Naprzód czechosłowacka Brygada szturmowa, pod sztandarem Lenina — Stalina drogą gottwaldowską!

Niech żyje Komunistyczna Partia Czechosłowacji, która nigdy nie zawiedzie leninowsko-stalinowskiego testamentu Klementa Gottwalda!

Niech żyje po wsze czasy przyjaźń i braterstwo narodu czechosłowackiego i narodu radzieckiego!

Niech żyje silny i odważny naród czechosłowacki, naród Husa i Gottwalda!

Niech żyje nasza ukochana ojczyzna czechosłowacka, niechaj rozkwita ku czci i chwale swego największego syna, Klementa Gottwalda!

**KOMITET CENTRALNY KOMUNISTYCZNEJ PARTII CZECHOSŁOWACJI
RZĄD REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ
CENTRALNY KOMITET AKCJI FRONTU NARODOWEGO**

Depesze kondolencyjne z powodu zgonu prezydenta K. Gottwalda

DO KOMITETU CENTRALNEGO KOMUNISTYCZNEJ PARTII CZECHOSŁOWACJI

Praga
Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i cały naród polski z głębokim żalem przyjęły bolesną wiadomość o zgonie towarzysza Klementa Gottwalda, przewodniczącego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, wódcę bratniego narodu czechosłowackiego, wiernego ucznia Lenina i Stalina.

W tych ciężkich dla Waszej partii i narodu Czechosłowacji chwilach pragniemy przekazać Wam w imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i w imieniu całego narodu polskiego wyrazy najgłębszego współczucia i braterskiej solidarności i zapewnić Was, drodzy towarzysze, że masy pracujące naszego kraju na zawsze zachowają w pamięci szlachetną postać niezłomnego bojownika o prawa ludu, nieugiętego sternika ludowo-demokratycznej Czechosłowacji, serdecznego przyjaciela Polski Ludowej.

Jeszcze bardziej zacieśnimy więzy przyjaźni i współpracy z bratnim narodem czechosłowackim, je szcze mocniej zewrzyjemy szeregi w potężnym obozie pokoju i socjalizmu, skupieni wokół wielkiego i niezwyciężonego Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej partii komunistycznej.

W imieniu
**KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
przewodniczący B. BIERUT**

Prezes Rady Ministrów, Bolesław Bierut, wystosował także depeszę do przewodniczącego rządu Republiki Czechosłowackiej, Antonina Zapotocky'ego.

Ponadto depesze kondolencyjne wysłali: przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki do A. Zapotocky'ego, Marszałek Polski, K. Rokossowski do min. Obrony Narodowej CSR dr Aleksego Czepiczki oraz wiceminister Spraw Zagranicznych M. Naszkowski do wiceministra Spraw Zagranicznych CSR, Gertrudy Sekaninowej-Cakrtovej.

Posiedzenie żałobne prezydium KPCz i rządu

PRAGA. — Agencja CTK donosi: bezpośrednio po zgonie towarzysza Klementa Gottwalda odbyło się wspólne posiedzenie żałobne Prezydium Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Prezydium Rządu Republiki Czechosłowackiej.

Premier Antonin Zapotocky otworzył posiedzenie i wygłosił przemówienie, w którym uczcił pamięć prezydenta Klementa Gottwalda.

Na wspólnym posiedzeniu postanowiono ogłosić w całym kraju żałobę narodową, która będzie trwała do dnia pogrzebu prezydenta włącznie. W okresie żałoby narodowej

flagi państwowe i czerwone szlondary będą opuszczone do połowy masztu. Teatry i kina będą nieczynne; koncerty, zawody sportowe, imprezy kulturalne i wszelkie uroczystości i obchody będą zawieszane.

Dla zorganizowania pogrzebu prezydenta Republiki i przewodniczącego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, towarzysza Klementa Gottwalda, wybrano komisję w następującym składzie: przewodniczący — A. Zapotocky, członkowie — V. Siroky, K. Bacilek, A. Cepicka, R. Nowotny, J. Plojhar, E. Slechta, G. Kliment, B. Koehler; sekretarzem komisji został R. Hradec.

Biuletyny o stanie zdrowia prezydenta Gottwalda

PRAGA. — Czechosłowacka agencja telegraficzna podaje biuletyn o stanie zdrowia prezydenta Klementa Gottwalda, wydany o godz. 21 w dniu 13 marca br.:

Nagle pogorszenie się stanu zdrowia towarzysza Klementa Gottwalda 13 marca rano nasunęło podejrzenie, że nastąpił wylew krwawy do klatki piersiowej. Gdy tylko stan zdrowia pozwolił, dokonano zabiegów.

Czechosłowacka agencja telegraficzna podaje biuletyn o stanie zdrowia prezydenta Klementa Gottwalda, wydany dnia 14 marca 1953 r., o godzinie 4:

Na konsylium chirurgów postanowiono dokonać odciażającego nakłucia klatki piersiowej oraz przetoczenia krwi. Po dokonaniu tych zabiegów leczniczych stan zdrowia Klementa Gottwalda pozostaje ciężki. Tętno waha się między 100—140 uderzeń na minutę, słabe.

Obserwuje się znaczne zakłócenia w oddechu. Częstota oddechu od 26 do 42 na minutę.

Ciśnienie krwi pozostaje niskie: maksymalne 130, minimalne — 80.

nego nakłucia i wydobyto płynną krew. Postanowiono wezwać na konsylium chirurgów. Zabiegi lecznicze są kontynuowane. Stan zdrowia — bez zmian.

PRAGA. — Towarzysz Klement Gottwald po niespokojnej nocy zasnął dopiero o godzinie 6 nad ranem.

Po krótkim, spokojnym śnie stan nagłe się pogorszył. O godzinie 8.15 nastąpiło uszkodzenie centralnego systemu nerwowego z utratą przytomności. Tym samym dotychczasowy poważny stan chorego jeszcze bardziej się pogorszył. Krwioobieg i oddychanie utrzymuje się jedynie za pomocą nieustannych i usilnych zabiegów lekarskich.

Bolesna strata

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Po całkowitym rozgromieniu Niemiec hitlerowskich i wyzwoleniu Czechosłowacji przez wojska radzieckie w maju 1945 r. KPCz pod przewodnictwem Klementa Gottwalda kierowała walką ludu o zbudowanie Czechosłowacji ludowo-demokratycznej, o jej rozwój na drodze do socjalizmu. Po wyborach Klement Gottwald stanął na czele nowego rządu.

W lutym 1948 r. reakcyjna burżuazja czechosłowacka w porozumieniu z imperializmem amerykańskim, podjęła próbę dokonania antyludowego zamachu stanu w celu obalenia rządu Gottwalda.

Była to próba udaremnienia budownictwa nowej, ludowo-demokratycznej Czechosłowacji, odcinania jej od sojuszu ze Związkiem Radzieckim i przekształcenia w bazę wypadową agresji amerykańskiej.

Pod kierownictwem Klementa Gottwalda KPCz zmobilizowała klasę robotniczą, chłopstwo pracujące i inteligencję pracującą do walki przeciwko spiskowcom, wezwła masy pracujące do obrony zdobyczy demokratycznych.

Knowiąca reakcja zmierzająca do obalenia ustroju demokratycznego

zostały udaremnione przez lud pracujący. Pod kierownictwem Klementa Gottwalda powstał 25 lutego 1948 r. nowy rząd reprezentujący odnowiony i oczyszczony z elementów reakcyjnych front narodowy.

9 maja 1948 r. w dniu trzeciej rocznicy wyzwolenia Pragi przez wojska radzieckie, uchwalona została opracowana przy wybitnym współudziale Klementa Gottwalda nowa konstytucja Czechosłowacji, która ugruntowała zdobycze ustroju demokratycznego. 14 czerwca 1948 r. Klement Gottwald wybra-

ny został prezydentem Czechosłowacji.

W maju 1949 r. odbył się pod przewodnictwem Klementa Gottwalda IX Zjazd KPCz, który narodził generalną linię partii w dziedzinie budownictwa socjalistycznego w Czechosłowacji.

Klement Gottwald kierował nieugięte budową podstaw socjalizmu w Czechosłowacji. Pod jego przewodnictwem naród czechosłowacki kroczył od jednego zwycięstwa do drugiego, osiągając wspaniałe sukcesy w budowie socjalizmu, w rozwoju gospodarki i kultury narodowej.

Pod jego przewodnictwem i dzięki jego niezwykłej czujności rewolucyjnej Komunistyczna Partia Czechosłowacji rozbiła zakonspirowane wewnątrz partii agentury imperializmu anglo-amerykańskiego, oczyszcili swe szeregi ze szkodliwych elementów.

Przy osobistym czynnym udziale prezydenta Gottwalda zawarty został dnia 10 marca 1947 r. układ o przyjaźni i pomocy wzajemnej między Czechosłowacją a Polską.

Bezcenny jest wkład Klementa Gottwalda w sprawę zacieśnienia przyjaźni i współpracy między narodami Czechosłowacji i Polski.

Naród polski, wstrząśnięty do głębi wiadomością o zgonie Klementa Gottwalda, dzieli z narodem czechosłowackim jego bezgraniczny ból.

Przodujący młodzi robotnicy wstępują do ZMP

Przodujący młodzi robotnicy, uczniowie i studenci w dniach żałoby po wielkim Przyjacielu młodzieży — Józefie Stalinie składają podania o przyjęcie do Związku Młodzieży Polskiej. Wstępując do ZMP chłopcy i dziewczęta manifestują w ten sposób swą wolę kroczenia drogą, jaką wskazał nam Józef Stalin — drogą, która wiedzie również nasz naród ku lepszej przyszłości, ku dobrobytowi.

W zakładach im. Dzierżyńskiego złożyli podania o przyjęcie do ZMP młodzi robotnicy — przodownicy pracy oraz nieorganizowani dotychczas członkowie brygad pionierskich.

Wstępując do ZMP przodujący robotnicy podejmują zobowiązania produkcyjne i oszczędnościowe. Czesław Brzączek, przykręcając z przedziałni odpadkowej, wstępując do ZMP zobowiązał się zmniejszyć ilość odpadków przedy. Wiesław Posikowski — członek brygady pionierskiej zobowiązał się jeszcze lepiej pracować w swym zespole remontowo-monterskim, przodownica pracy, tkaczka Helena Grabowska wykonała 116,9 proc. normy podnieśli swą wydajność jeszcze o jeden proc. Podobne zobowiązania podjęli również robotnicy wstępujący do ZMP z zakładów im. Stalina, Szymańskiego, Strzelczyka i Więckowskiego. (u)

Zwycięstwo francuskiej opinii publicznej

PARYŻ. — Komisja Zgromadzenia Narodowego do spraw nietykalności poselskiej postanowiła większością głosów odroczyć debatę nad osławionym sprawozdaniem Duveau, dotyczącym uchylenia nietykalności poselskiej przywódców Francuskiej Partii Komunistycznej — Duclos, Billoux, Guyot i Fajona.

Prasa demokratyczna i społeczeństwo francuskie uważają decyzję komisji za pierwszy wynik powszechnego protestu przeciwko przesładowaniu przywódców partii komunistycznej.



KSIEGOWY M. B. Uchwała rządu z dn. 3 stycznia br. dotyczy jedynie pracowników, zatrudnionych na podstawie umowy o pracę w upublicznionych zakładach pracy lub na podstawie stosunku służbowego (pracownicy z nominacji w administracji państwowej).

BOLESŁAW CZ-ŃSKI: Jeżeli uległ Pan nieszczęśliwemu wypadkowi w drodze z miejsca pracy do domu — zalicza się to, jakby uległ Pan wypadkowi przy pracy. Radzimy złożyć podanie do Komisji Odwoławczej, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (Wólczajska 225).

WOJCIECH SZYMczAK: Za okres wakacyjny należy się również dodatek rodzinny, jeżeli z dodatku tego korzystał pracownik w ciągu trwania roku szkolnego, w którym dziecko jego uczęszczało do szkoły. Prawo do tego dodatku traciłby Pan dopiero od września, tj. od nowego roku szkolnego, jeżeli syn nie chodził do szkoły, względnie jeżeli podjął przed ukończeniem wakacji pracę zarobkową.

Decyzja Pietrzaka — Tam jest moje miejsce!...

Do robotników zebranych w dużej sali rady zakładowej mówiła Franciszka Świątklik:

— Tysiące robotników na wieść o śmierci Józefa Stalina zgłosiło się z prośbą o przyjęcie w poczet kandydatów PZPR, tysiące młodzi pragnie wstąpić do ZMP. To dowód, że ludzie pracy w Polsce są żywo związani z partią, prowadzącą nasz naród do realizacji wskazań Józefa Stalina. To gwarancja, że Jego nieśmiertelne idee będą żyły w nas wiecznie.

Głowa przy głowie. W przejściach, po obu stronach sali tłum tych, dla których zabrakło miejsca. Brakarz Tadeusz Pietrzak siedział w swym roboczym fartuchu w grupie towarzyszy z przedziałni.

Z wielkiego portretu przybranego kirem spoglądały na zgromadzonych tłumnie na sali Jego oczy. Wszyscy w tej chwili, zasłuchani w słowa Świątklikowej wiedzieli jedno:

— To oczy Ojca i Nauczyciela.

I czuli jedno:

— Nie ma Stalina wśród ludzi żywych, ale Jego nieśmiertelne idee będą żyły w nas wiecznie...

Chwile biegnęły niepostrzeżenie. Nagle w Pietrzaku zaszło coś nieoczekiwanego. Słyszał słowa prelegentki, która przyjechała z Warszawy, aby na otwartym zebraniu organizacji partyjnej w zakładach im. Stalina w Łodzi opowiedzieć o życiu i walce największego człowieka naszej epoki, widział skupione twarze sąsiadów, ale nagle zaczął przesuwac mu się w myśli obraz za obrazem — film z jego własnego życia.

A więc widmo głodu w robotniczej rodzinie Pietrzaka, bał bezrobocia i fabrykanckiego wyzysku wiszący nad głowami, nędza i opuszczenie robotniczych domków na Karolewskiej.

Widzi siebie, gdy jako 15-letni chłopiec usiłuje pomagać rodzicom i rodzeństwu rozwożeniem mleka z pobliskiej mleczarni, staje mu raz jeszcze żywo przed oczyma rozpacz małego chłopca, którego bieda zmusza do przzerwania nauki. Potem widzi, jak cały ten zgony przedwojenny porządek trzęsie się w gorące wojny i zniszczenia. I praca na robotach przymusowych w Rzeszy. Dzień, kiedy jego sąsiad i towarzysz niedoli powiedział:

— Słyszysz? Stalingrad się oparł... Hitler zламаł zęby pod Stalingradem... Stalin niesie nam wolność!...

— Teraz, chłopcy, zapoznamy się z zasadami działania hamulców w samochodzie.

Sierżant wykiadał dobrze i wkrótce żołnierz Wojska Polskiego Tadeusz Pietrzak mógł samodzielnie prowadzić każdy niemal pojazd mechaniczny. Potem przyszyły lata służby, lasy wschodnich województw.

Dni i noce napięte walką z bandami, które w imię interesów gładzącej klasy chciały siać niepokój i zamęt i robotnikom i chłopom, którzy doszli do władzy przeskadzając w mozolnym trudzie pokojowego budownictwa.

Zahartowały Pietrzaka lata służby wojskowej. Widział jasno: jest czego bronić z narażeniem własnego życia i warto bronić! Ojczyzna budująca się wysiłkiem polskiego ludu stała się mu bliska i droga.

I potem lata pracy u Szenwalda — aż do przyścia do ZPB im. Stalina. Wśród tego — ulubiony sport piłkarski. Z drużyną „Włókniarz” Łódzkiego Pietrzak odwiedza boiska całej Polski. Wszędzie, w całym kraju dostrzega, że jego wyobraźnię o potęgę ludowej ojczyzny wypełniają żywe, rosnące z dnia na dzień obrazy socjalistycznej Warszawy, rozbudowującego się Śląska, rodzącej się Nowej Huty. W ubiegłym roku zaś przekonał się na własnej skórze, jak oszalamiające jest tempo powstającego w Polsce nowego, lepszego życia: w „Nowej Hucie” z roku 1952! nie poznał już „Nowej Huty” z roku 1951!

Sekretarz organizacji partyjnej Paluch mówił teraz:

— W tych dniach żałoby po stracie Wielkiego Stalina wielu spośród naszej załogi zgłosiło chęć wstąpienia do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, do partii, która zdecydowanie realizuje Jego wskazania i nauki. Tych, którzy się zgłosili, proszę o kolejne złożenie życiorysów. I wymienić nazwiska: Cukierskiego, Małasówny, Mirowskiego...

Pietrzak spojrział w oczy na żalobnym portrecie...

— Towarzyszu sekretarzu! Znaczenie nie do dziś, pracujemy razem, razem walczyliśmy, a kilka dni temu, właśnie w dniach żałoby po śmierci Józefa Stalina, powziąłem postanowienie. Chciałbym wstąpić do partii...

Sekretarz Rybarczyk uśmiechnął się jak ktoś z bliskiej rodziny. A Tadeusz Pietrzak pisał w sobotę wieczorem w podaniu:

— ...jestem przekonany, że i moje miejsce jest w partii. Ona mi pomoże walczyć. I — jak Stalin uczył — zwyciężać!

F. B.

Odpowiadamy:

B. SZALUS — RECZ: — Powinna Pani reklamować w urzędzie pocztowym. Okazuje się, że urząd ten nie nadał adresów i dlatego ekspedycja nie wysłała do Was „Expressu II”.

HANKA Z ŁODZI: — Wyczerpujących informacji udzieli Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego — Łódź, ul. Piotrkowska 125.

„ZMARTWIONA PADAKA”: — Może Pani zwrócić się z podaniem do Komisji Odwoławczej Zakładu Ubezpiecz. Społecznych, ul. Wólczajska 225.

Codzienna nowelka „Expressu”

Spotkanie

(Fragment powieści „Szczęście”)

Woropajew jest pułkownikiem Armii Państwowej, inwalidą Wielkiej Wojny Narodowej. Po zdemobilizowaniu został jednym z kierowników kolchozowych na Krymie. W czasie pobytu Józefa Stalina na Krymie Woropajew zostaje do niego niespodziewanie wezwany.

Woropajew zobaczył Stalina. W jasnej, wiosennej kurtce, w jasnej czapce Stalin stał obok starożytnego ogrodnika przy krzaku winorośli, który węzłowatymi pędami wspiął się w ścianę wysokiego szpaleru. Patrząc na Woropajewą, Stalin pokazywał jeszcze ogrodnikowi coś, co widocznie obu ich mocno interesowało.

— Spróbujcie tej metody, nie lekajcie się — mówił Stalin — sam ją sprawdziłem, jest niezawodna.

A ogrodnik, patrząc na swojego rozmówcę z wyrazem zmieszania, a zarazem dziecięcego zachwytu, rozkładał ręce.

— Straszno wbrew nauce, Józefie Wissarionowiczu. Za cara byli u nas Bóg wie jacy specjalści, a też nie mieli odwagi.

— Na wiele rzeczy nie mieli odwagi — odrzekł Stalin. — Za cara i ludzie marnie rośli — i co z tego, nie powinniśmy się tym przejmować. Śmiały eksperymentujcie! Winna latorośl i cytryna potrzebne nam są nie tylko w waszych stronach.

— Klimat nie pozwala, Józefie Wissarionowiczu. Przecież to chucherko, delikacik gdzieś temu do mrozu — ogrodnik wskazywał ręką krzak winny.

— Przyzywając się do surowych warunków, nie bójcie się! My obaj też pochodzimy z południa, a na północy nieźle się czujemy — zakończył Stalin i zrobił kilka kroków na spotkanie Woropajewa.

— Ach, mój Boże! — szepnął ogrodnik.

Woropajew spostrzegł z przerażeniem, że Stalin idzie naprzeciwko niego, wyciągając ręce i uśmiechając się swym promiennym uśmiechem.

— Opowiadano mi, że prowadzicie tu kolchozy do szturmu. To bardzo ciekawe, chociaż, jak mi się wydaje, niezupełnie właściwe.

Stalin przywitał się i nie wypuszczając ręki Woropajewa poprowadził go ku stolikowi i plecionym krzesłom, gdzie siedział Władysław Michajłowicz Mołotow.

Stalin był wprost nieprawdopodobnie spokojny. Zdawało się, że ze wszystkich spraw na świecie najwięcej zajmuje go sprawa Woropajewa i może jeszcze tylko to błękitne niebo, zlewające się z morzem, na które spoglądał od czasu do czasu przymrużonymi dobróliwie oczyma.

— Opowiadano mi o was i, moim zdaniem, mieliście rację — przystąpił od razu do rzeczy Stalin — obierając sobie pracę w rejonie. U nas, niestety, wielu jest jeszcze ludzi, którzy wolą być urzędnikami w Moskwie niż gospodarzami na prowincji.

Spojrzał na Mołotowa, a ten uśmiechnął się wiedząc do kogo odnosił się te słowa.

— Są jeszcze tacy ludzie — ciągnął dalej Stalin. — Ale niedługo ich czas przeminie...

P. Pawlenko

Opowiedzcie, czego, waszym zdaniem, potrzeba wam najbardziej. Nie krepujcie się, mówcie — Stalin wygodnie usadowił się w krzesle i sięgnął po papierosa. Fajki tym razem nie miał przy sobie.

— Ludzi — powiedział Woropajew. — I przede wszystkim mądrych ludzi, towarzyszu Stalin.

Stalin zaśmiał się cicho i spojrzął na Mołotowa, który uśmiechnął się również.

— Mądry ludzie potrzebni są wszędzie — powiedział Władysław Michajłowicz.

— Trzeba stworzyć ludzi rozumnych, towarzyszu pułkowniku — szybko i jakby rozkazująco powiedział Stalin — samemu tworzyć ich na miejscu, nie czekając, aż z Moskwy zwała się wam tacy na głowę. Nieprawda? Wcale nie jest powiedziane, że dobrzy pracownicy rodzą się tylko w Moskwie.

— Rosną, oczywiście, i tutaj, ale powoli, a zapotrzebowanie obrzymie, wszędzie brak ludzi — odrzekł Woropajew, czując, że w tej kwestii nie uzyska poparcia Stalina.

— A jak się wam oświadczy powodzi, nie bardzo? — spytał Stalin i spojrzął z ukosa, jak gdyby o tym dobrze wiedział i chciał tylko usłyszeć ton odpowiedzi.

— Nie bardzo.

— Dobrze, że otwarcie to mówicie... Niejeden zapytany: „Jak się wam powodzi?” powie: „Znakomicie”, a potem wychodzi na jaw, że nie co dzień nawet jada obiad. Tak, na razie źle żyjemy, ale powiedzcie kolchozownikom, że wkrótce wszystko gruntownie się zmieni na lepsze. Partia rozwiąże zagadnienie wyżywienia kraju z równą energią, jak w swoim czasie rozwiązała zagadnienie uprzemysłowienia. Zrobimy wszystko, by ludzie zaczęli dobrze żyć. Lepiej, niż przed wojną. Opowiedzcie o ludziach: jacy są, skąd i co robią.

Woropajew na chwilę się zamyślił, zastanawiając się, od kogo zacząć, ale Stalinnemu widocznie wydało się, że pułkownik szuka słów, gdyż zmarszczył brwi z niezadowoleniem.

— Nie szukajcie pięknych słów, dajcie żywe sylwetki. My już sami jakoś znajdziemy słowa...

I Woropajew zaczął ze wzruszeniem opowiadać o wszystkich, którzy mu byli bliżej: o Wiktorze Ogarnowie, Pausowie, Cimbale, o Marii Bogdanowni i jej sanatorium dziecięcym, o małżeństwie Podniebieszko, o Gorodcowie, o wszystkich, z którymi marzył o przyszłości.

— A mówiliście, że wam ludzie potrzebni — z podziwem powiedział Mołotow. — Toż to istna wylegarnia. Wkrótce my sami zacznemy ich zabierać od was...

Stalin, wracając do stołu, przemówił:

— Troska o chleb — to dobrze. To troska najważniejsza. Ale winogrona, figi, jabłka też są ważne. Powiedzcie temu Gorodcowowi... to człowiek wojskowy, zrozumie, że w tutaj to coś jakby druga linia, jesteście rezerwą. Wczłoniemy się do was, gdy uporamy się ze zbożem...

Ożywił się, przypominając sobie rozmowę z ogrodnikiem.

— Ot, ten ogrodnik, czterdziści pięć lat pracuje, a jeszcze się boi nauki! To, mówi, nie pójdzie, tanto, mówi, nie pójdzie.

Za czasów Puszkina bakłażany przywożono z Grecji do Odessy jako rza'ki specjal, a my piętnaście lat temu zaczęliśmy uprawę pomidorów w Murmańsku. Bo chcieliśmy — i udało się. Należy również aklimatyzować na północy winogrona, cytryny i figi. Zapewniano nas, że bawełna nie przyjmie się na Kubaniu, na Ukrainie, a jednak się przyjęła. Cała rzecz w tym, żeby chcieć i dopiąć swego...

Likwidujemy słowo „zryw” Tylko rytmiczność produkcji

może nam zapewnić wykonanie i przekraczanie planów



Mieczysław Mamos
Dyrektor naczelny
CZPB — Północ

Plany produkcyjne pierwszych dwóch miesięcy 1953 r. zostały przez zakłady przemysłu bawełnianego z terenu Łodzi i województwa wykonane z nadwyżką we wszystkich działach.

Fakt ten jest dowodem, że przemysł bawełniany wkroczył na nowe tory, że rok 1953 będzie tym przełomowym rokiem, w którym nie tylko zostaną w pełni wykonane zadania planowe, ale odrobione zostaną również, przynajmniej w pewnym stopniu, zaległości z pierwszej połowy planu sześciolatniego.

Jeszcze w pierwszych dniach stycznia w niektórych zakładach mieliśmy stosunkowo niskie wykonanie planu, ale mobilizacja załóg i kierownictwa zakładów pozwoliła na szybkie opanowanie tego załamania i spowodowała poprawianie się sytuacji na odcinku walki o wykonanie planu z dnia na dzień.

Każda dekada, każda pięciodniówka, a nawet każdy dzień przynosił ze sobą lepsze rezultaty i, co najważniejsze, osiągnęliśmy wreszcie coś, co można już nazwać pewną, aczkolwiek jeszcze niedostateczną, rytmiką produkcji.

Jeżeli w styczniu plan tkalni w pierwszej pięciodniówce wykonany był zaledwie w 91,92 proc. i dopiero w trzeciej dekadzie pokrył to niedobory, wynikające z niewykonania planu w pierwszych dniach miesiąca, to w lutym plan za pierwsze pięć dni wykonano w 99,22 proc., a pierwszą dekadę zamknięto wynikiem — 100,92 proc. Plan miesięczny lutego został w tkalniach wykonany w 103,52 proc., a za pierwsze pięć dni marca w 103 proc.

Podobnie kształtuje się sytuacja w przędzalniach, które w pierwszej pięciodniówce marca wykonały: cienka — 106,5 proc., średnia — 101,9 proc., odpadkowa — 101,5 proc.

To są liczby brązowe, liczby dotyczące zakładów całego CZPB-Północ. Trzeba jednak powiedzieć, że za tymi liczbami kryją się jeszcze zakłady, których praca pozostawia wiele do życzenia i wymaga wydatnego zwiększenia wysiłków ze strony kierownictwa zakładów i poszczególnych działów Centralnego Zarządu, ażeby te nieliczne, na szczęście, zakłady podciągnąć i wyrównać linię frontu walki o plan.

Nie wolno nam, w obecnej sytuacji pozwolić na to, żeby jakiś zakład nie wykonywał planu, zwłaszcza, że takich zakładów mamy coraz mniej i niewykonanie spowodowane jest nie jakimiś obiektywnymi trudnościami, lecz brakiem operatywności kierownictwa i niedostateczną pracą dozoru technicznego.

Dowodów na to, że twierdzenie takie jest uzasadnione, mamy pod dostatkiem.

Przedalniczy ZPB im. Harnama i Armii Ludowej nie wykonały planu miesiąca stycznia.

Kierownictwo zakładów uparcie twierdziło, że plan jest nierealny. Tymczasem w lutym, bez jakichkolwiek zasadniczych zmian w planie został on przez obie przedalnice wykonywany z nadwyżką.

Trzeba było tylko, żeby przyszli ludzie z zewnątrz i żeby krytycznym

okiem popatrzyli na różne braki i niedociągnięcia i pokazali, jak je zlikwidować.

W zakładach im. Harnama czułym punktem, wymagającym troskliwej opieki kierownictwa, jest oddział przygotowawczy, a ściślej mówiąc wrzecienne. Nieznaczny bowiem nawet spadek produkcji na tym oddziale powoduje postępy w oddziale obrączniaków, a więc niewykonanie planu. Tymczasem na tych wrzecieniach dziesiątki wrzecion było nieczynnych, zwłaszcza na nocnej zmianie. Na tych samych wrzecieniach notowano długie, dochodzące do pół godziny, postoje na przełomie zmian, a personel techniczny, majstrowie uważali ten stan za zupełnie normalny.

Sytuację pogarszało jeszcze masowe „zrywanie” niedoprzedu. Mówi się oczywiście, że są to tak zwane pojedynki, ale jeżeli przejrzeć te masy zrywanego niedoprzedu, okaże się, że w większości zrywa się lub zrywa dobry niedoprzed tylko dlatego, że prządki z obrączniaków nie uważają za właściwe wyrabiać go do końca. Ile się przeze to niszczy surowca, ile zmarnuje pracy ludzkiej włożonej w wyprodukowanie tego niedoprzedu, nie trzeba chyba udawać.

Przedalniczy z ZPB im. Marchlewskiego, którzy z inicjatywy KD zorganizowali pomoc dla zakładów im. Harnama, wskazali na te wszystkie niedociągnięcia. Częściowe tylko ich usunięcie spowodowało, że plan wykonano w lutym w 102,3 proc., a wykonanie za pierwszą dekadę marca wynosi — 100,6 proc.

A dzieje się to nie tylko w zakładach im. Harnama.

Jeżeli w skali całego Centralnego Zarządu można już mówić o pewnej rytmice wykonania planu, to mamy szereg zakładów, które bardzo poważnie odstają i w których wykonanie planów w poszczególnych dniach wykazuje niedopuszczalne wprost wahania.

Prym pod tym względem wiodą ZPB im. Waltera. Plan przedalniczy za 15 dni lutego wykonano tu w 101,2 proc. W czwartej pięciodniów-

ce, „coś się popsuło” i w rezultacie plan za 20 dni wykonano tylko w 98,9 proc. W ostatniej dekadzie widzimy znowu zryw przy pracy w godzinach nadliczbowych i miesiąca zostaje zamknięty wykonaniem w 100,6 proc.

W marcu zaczyna się wszystko od początku, bo plan za pierwszą pięciodniówkę wykonano w 96,9 proc.

Oprócz tego, w wyniku zastosowania niewłaściwego surowca spada gwałtownie jakość przędzy, co w konsekwencji odbiło się na wykonywaniu planów w tkalni tych zakładów.

Oczywiście nie był to jedyny powód, ale w każdym razie przyczynił się do tego, że tkalnia za dwie dekady osiągnęła 94,2 proc., wykonania i dopiero w trzeciej wielkim szturmem dobiła się do 101,2 proc.

Podobnie było w zakładzie im. Harnama, Okrzei, w Łódzkiej Tkalni czy zakładach Kunickiego.

Obecnie notujemy już pewną poprawę, ale wciąż jeszcze różne „obiektywne” przyczyny powodują różnice w wykonaniu planów dziennych.

Czas z tym skończyć. Kierownictwa zakładów muszą wreszcie zrozumieć, że plan musi być wykonywany każdego dnia, na każdej zmianie i na każdej sali, a kierownictwo CZ nie może zadowalać się tym, że jakoś to idzie w całej branży, że Centralny Zarząd robi plan, ale bić się o to i konsekwentnie dążyć do tego, żeby wszystkie zakłady wykonywały swoje zadania dzienne, dekadowe i miesięczne i w konsekwencji wykonały przed terminem plany roczne.

Mamy wszelkie warunki, aby tego dokonać i osiągnięcie tego celu jest naszym obowiązkiem każdego pracownika przemysłu bawełnianego.

Na osiedlu mirowskim

Na warszawskim osiedlu mieszkaniowym Mirow, przez które przebiegać będzie jeden z odcinków trasy N-S, trwają roboty przy budowie nowych bloków mieszkalnych.

Na zdjęciu: brygada betoniarstwa Mieczysława Bonieckiego pracuje przy budowie Mirowa.
CAF — fot. Ostrowski



Grzegorz Timofiejew

„— Wstępuję do Partii”

Pisze Maria Kol, przewodnica
Z Łodzi z zakładów Marchlewskiego:
„Sekretarzu, i mnie zaliczaj
Od dziś do partyjnych szeregów!

Moj życiorys? Cóż, posłuchacie...
Przyszedł na świat w pańskich czworakach.
Żyli w dawnej Polsce bogacie.
Żyłam i ja, córka biedniaka.

Lecz biła mnie bieda od dziecka.
Zdawało się, sił nie wystarczy.
Dopiero kraina radziecka
Nauczyła mnie walczyć.

Powiadano w fabryce często,
Że tam wolny kraj zbudowali...
Swego ojca ja nie pamiętam —
Mym Ojcem Najdroższym był Stalin.

Nie czułam się słaba, samotna:
Jakby Stalin mi dłoń uściśnął,
Zajrzał w oczy i do robotnic
Poprowadził bić się o przyszłość.

Zrozumiałam treść słów: socjalizm,
Praca, Polska Ludowa, pokój...
Nasłuchiwał z miłością Stalin
Moich szybkich, radosnych kroków.

Zrozumiałam: buduje praca.
Przekroczyłam sto procent pełnych.
I piękniejszy świat się roztałcał
Na zakładach z motków bawełny.

Nagle jakby zerwał ktoś pasmo
Na maszynach w fabrycznej hali,
Jakby wszystko zamario: zgasło
Wielkie Serce, żyć przestał Stalin.

Zacisnęłam usta, nie płaczę
Robotnicza żelazna gwardia...
Jego Serce w moim kołaczce,
Jego dzieło prowadzi Partia.

Niech słabością ból nie obarczy:
Wszystkie siły oddać dla Niego,
Służyć sprawie, o którą walczyli,
W zwartych musimy szeregach”.

Kiedy smutek, żal niewymowny,
Potrzeba nam woli i hartu —
Ręce takich jak Kol przewodnic
Wzniosą wyżej Twój sztandar, Partio!

Historia pouczająca

Zgubiony kalendarz

Zadzwoń! do mnie znajomy z MOI.
— Musisz nam pomóc. Przyniesiono do nas kalendarzyk... Nie specjalnego, ale ze względu na charakter znajdujących się w nim notatek kalendarzyk powinien jak najszybciej znaleźć się w rękach właściciela. A nie ma tu ani nazwiska, ani adresu...

Po kilku minutach miałem kalendarzyk w rękę. Już z pierwszych słów zapisków wywnioskowałem, że posiadaczem zgubionego przedmiotu jest jakiś majster, kierownik czy szef produkcji z fabryki włókienniczej.

A oto notatki:
7 STYCZNIA. — Nowy rok zaczął się u nas nienadzwyczajnie. Wydajność wyraźnie spada. Kilka maszyn stoi z powodu niewykonania remontu. Ale to przecież dopiero pierwsze dni roku i nowego planu...

3 LUTEGO. — Planu za styczeń nie wykonał. W centralnym zarządzie zwrócono nam na to uwagę, ale uspokoiłem ich. Nie z takich trudności wychodziło się obronną ręką. Kto by się przejmował już na początku roku?

6 LUTEGO. — Wydajność nadal spada. Na zebraniu roboczym wskazałem na konieczność zmobilizowania się do zrywu.

17 LUTEGO. — Znowu zbesztano nas w centralnym zarządzie. Im to dobrze. Siedzą sobie za biurkami i tylko krytykują. Biurokraci. Powiadają, że produkcja u nas spada. Ale przecież ważny jest wynik końcowy — wykonanie planu rocznego.

26 LUTEGO. — Jak ten czas szybko leci. Już niedługo kończy się pierwszy kwartał. Okres mobilizacji do zrywu już się rozpoczął. Jestem spokojny o wynik, choć w razie sytuacji wcale się nie poprawia.

2 MARCA. — Planu za luty również nie wykonał. Jutro wyjeżdżam na tygodniowy urlop. Muszę trochę odpocząć. Po powrocie zabiorę się na dobre do planu. Drugi kwartał musi być wygrany. Nie tylko wykonamy, ale i przekroczymy plan.

12 MARCA. — Po powrocie z urlopu same zmartwienia. Zaden z oddziałów nie wykonuje planu. Zadowolę się krokiem nie może się ruszyć, zaraz wszystko leci na leb. Bałaganiarze. Już ja im pokazę, jak się pracuje.

Na tej dacie notatki się urywają. Przejrzałem skrupulatnie notes, ale również nie znalazłem ani nazwiska, ani nawet choćby podpisu.

Zresztą wcale mi to nie jest potrzebne do tego, żeby ustalić, kim jest właściciel zaginionego kalendarzyka.

Uwaga — majstrowie, kierownicy, dyrektorzy z przedalniczej cieniokoprednej Zakładu „A” ZPB im. Stalina, tkalni ZPB im. Okrzei, tkalni ZPB im. Harnama! W MOI jest do odebrania kalendarz-notes na r. 1953.

Bo tylko któryś z was mógł go zgubić.

SKORPION

Radio

PONIEDZIAŁEK, 16 MARCA
14.10 Audycja dla klas III i IV. 15.30 Dla dzieci — audycja z cyklu: „Co i jak zmagajemy”. 16.00 „Wszelchnia Radiowa” — wykład z cyklu: „Nauka o Konstytucji PRL” (I). 16.20 Program lokalny 18.30 Odpowiedzi „Pali 49”. 19.30 Muzyka i aktualność. 20.00 „Blokada” — kol. odc. powieści W. Kettlińskiej. 20.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru PR. 21.32 Muzyka taneczna. 22.00 „Wszelchnia Radiowa” — wykład z cyklu: „Ekonomia polityczna” (II).

TEATRY

Nowy — „Henryk VI na łowach” — 15.30 i 19; pon. „Henryk VI na łowach” — 19
Im. St. Jaracza — „Pułkownik Foster” — 14.30, „Dyrektor” — 19, bilety wyprzedane. pon. „Pułkownik Foster” — 19
Powszechny — nieczynny
Mały — „Domek trzech dziewcząt” — 15.15 i 19.15; pon. nieczynny
Muzyczny — „Kraina uśmiechu” — 15.15 i 19.15; pon. nieczynny
Pinochio — „Skarb na pustkowiu” — 14.30 i 17.30; pon. widowisko zamknięte
Arlekin — „Jaś Szpak” — 11, 15 i 17.30; pon. nieczynny

KINA

BAŁTYK — Cud w Mediolanie — 14.30, 15.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych — 18.19 Diabelska gra — 20. Program dla najmłodszych — 11, 12, 13, 15, 16, 17; pon. 16, 17
1 MAJA — Pieśń tajgi — 15, 17, 19; pon. 17, 19
MŁODA GWARDIA — Akcja B — 14, 15, 16, 20; pon. 16, 18, 20
MUZA — Przybrana córka — 16, 18, 20; pon. W pogoni za sławą — 18, 20
PIONIER — Sekretarz Rejkomu — 15, 17, 19; pon. 17, 19
POLONIA — Cud w Mediolanie — 14, 16, 18, 20; pon. 16, 18, 20
PRZEDWIOSNIE — Niezapomniany rok 1919 — 15, 18, 20; pon. 18, 20
REKORD — Edward w opałach — 13, 14.30, 16, 17.30, 19, 20.30; pon. 16.30, 18, 20.30
ROMA — Bajka o śpiącej królewnie — program składany — 16, 18, 20
SOJUSZ — Daleko od Moskwy — 13, 15, 17, 19; pon. Baryłeczka — 18.30
STYLOWY — Nieczynny z powodu remontu
SWIĘ — Fanfan Tullipan — 16, 18, 20; pon. Alarm — 18, 20
TATRY — Fanna bez posagu — 16, 18, 20; pon. Fanfan Tullipan — 16, 18, 20
WISLA — Chłopcy znad Kranihssee — 16, 18, 20
WŁOKNIARZ — Ditta — 14, 15, 18, 20; pon. Kurtyna w górę — 15, 18, 20
WOLNOŚĆ — Grzesznicy bez winy — 14, 16, 18, 20; pon. 16, 18, 20
ZACHĘTA — Droga nadziei — 16, 18, 20; pon. 18, 20

Nocne dyżury aptek

Dziśtejsze nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 53, Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23 i Al. Kościuski 48.
Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś przez całą dobę dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.
Jutrzejsze nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Fablińska 218, Jaracza 32, Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Piotrkowska 87, Pl. Kościelny 8 i Al. Kościuski 48.
Dyżur położniczo-ginekologiczny: jutro od godz. 8 do 20 dyżuruje szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5, od godz. 20 do 8 szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.
Red. Naczelny: E. Kroniewicz
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 102A
Tel.: 112-60, 223-05, 129-13, 137-47, 103-04
Wydawca: RSW „Prasa”
Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa” — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 gr. D-4-10606

Jeszcze ściślej powiązać naukę z życiem

Z obrad ogólnopolskiej konferencji profesorów wyższych uczelni pedagogicznych

W dniach 13 i 14 bm. obradowała w Łodzi ogólnopolska konferencja profesorów wyższych szkół pedagogicznych. W naradzie wzięli udział również przedstawiciele KC PZPR, KŁ PZPR, Ministerstwa Oświaty,

Wielka wystawa odbędzie się w maju w parku helenowskim

Dorobek przedsiębiorstw usługowych w Łodzi jest już wcale niemały. Mamy punkty usługowe pralnicze, fryzjerskie, cerownicze czy fotograficzne, z których mieszkańcy miasta chętnie korzystają. Oczywiście sporo jeszcze jest braków. Nad usunięciem ich i zbliżeniem usług do klienta pracuje obecnie związek branżowy usług różnyh.

W związku z tym, chcąc dokonać pewnego podsumowania dotychczasowego okresu pracy, związek branżowy usług różnyh organizuje w maju wielką wystawę w Helenowie.

Będą tam reprezentowane wszystkie działy usługowe. We wzorowych punktach usługowych klienci będą mogli ostrzeż, sfotografować lub dać ubranie do zacerowania, podając równocześnie swe uwagi dotyczące pracy danego działu. Wystawa będzie połączona z atrakcjami, jak występy artystów i koncerty.

„Wesołe kumoszki” w Teatrze im. Jaracza

Dnia 18 marca wchodzi na afisz Teatru im. Jaracza komedia Szekspera „Wesołe kumoszki z Windsoru”.
W uroczej tej sztuce ujrzymy Stanisława Łapińskiego w roli Falafista, Zofię Ankiewicz i Marię Kozłerską — w rolach kumoszek — i innych.
Sztukę reżyseruje Ryszard Ordyński. Dekoracje Z. Strzeleckiego.

Pracownicy poszukiwani

Modelarzy, monterów na samoprzające wózki (selfaktory) i monterów na zespoły zgrzebne przyjmuje od zaraz Zgierzskie Zakłady Remontu Maszyn Przem. Włókienniczych w Zgierz, ul. Dąbrowskiego 15-17. Zgłoszenia przyjmuje osobiste dział personalny. 683-K

Tkaczy, tkaczki, pomoczki na tkaninę i przedalnię, uczniów(ce) na tkaninę oraz robotników nie wykwalifikowanych zatrudnia natychmiast Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. R. Luksemburg Łódź, ul. Piotrkowska 276. Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział personalny. 686-K

Hafciarki wysoko wykwalifikowane zatrudni spółdzielnia „Rękodzieło Artystyczne” w Łodzi, ul. Włocławskiego 7. Zgłoszenia przyjmuje referat personalny. 687-K

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Termometrów i Sprzętu Laboratoryjnego „TERMOMETR”
w Łodzi, ul. Kilińskiego 78, tel. 111-56
uruchamia z dniem 16.III. 1953 r. Punkt Usługowy przy ul. Nawrot nr 84-86, tel. 206-33.
Wyżej wymieniony punkt przyjmować będzie do naprawy wszelkiego rodzaju termometry oraz sprzęt technologiczno-laboratoryjny. 698-K

Wydziału Oświaty Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi i in.

W ciągu dwóch dni wykładowcy PWSP dyskutowali nad jeszcze ściślej powiązaniem teorii z praktyką, nauki z życiem.

Po wysłuchaniu referatu prof. Kojrańskiego na temat „Doświadczenia w dziedzinie kształcenia nauczyciela fizyki z punktu widzenia zadań nau czania politechnicznego”, uczestnicy konferencji zrozumieli: pracownie: fizyczną i techniczną oraz warsztat mechaniczny PWSP w Łodzi.

Uczelnia ta bowiem może się poszczycić doskonałymi wynikami w dziedzinie politechnicznego przygotowania młodych nauczycieli do pracy. Jako pierwsza tego typu w Polsce już w 1950 roku zorganizowała pracownie, w których studenci uczą się wykonywać przyrządy potrzebne do ćwiczeń.

Stacja telewizyjna w Łodzi zacznie działać już we wrześniu

Już od dłuższego czasu kilkunastu członków LPŻ pracuje nad zmontowaniem pierwszej w Łodzi doświadczalnej stacji telewizyjnej. Praca ich jest trudna — zdobywają oni na wykładach podstawowe wiadomości teoretyczne, a jednocześnie przygotowują poszczególne części do montażu.

Budowę stacji zakończy się prawdopodobnie już w lipcu, a we wrześniu nadane zostaną pierwsze obrazy. Stacja ta oczywiście będzie miała jedynie charakter doświadczalny.

Wykwalifikowanych księgowych, st. księgowych i kosztowców ze znajomością RPK zatrudniają od zaraz Zakłady Przemysłu Dzwierskiego im. W. Głazewskiego w Łodzi, ul. Krzemieniecka 2. Zgłoszenia osobiste w godzinach od 9 do 17. 704-K

MIEJSKIE PRALNIE i FARBIARNIE W ŁODZI,

ul. Cz. Hutora 34a, tel. 123.08 i 149.34
komunikują, że z dniem 1 stycznia 1953 r. przejęły działalność byłych Spółdzielczyh Zakładów Pralni Chemicznych i Farbiarni. W.w. zakład wykonuje usługi z zakresu pralnictwa garderoby, bielizny, firanek oraz prania i farbowania tkanin i przędzy. 669-K

SPORT

Słaby poziom finałów

Mistrzostwa Łodzi w boksie na rok 1953

W sobotę odbyły się finały walk węgrowskich, gdzie siedem, ponieważ miały miejsce aż trzy walki wery.
Wszystkich rozegranych spotkaniach zwyciężyli faworyci.
A oto wyniki techniczne spotkań:
W wadze muszej ANIE LAK wygrał na punkty z Różyckim po słabej walce; w kołczycej KĘ-

W wadze lekkiej STANIKOWSKI wygrał z Sykulą przez t. k. o. w drugim starciu; w lekko-półśredniej KAWCZYŃSKI pokonał na punkty KAZIMIERCZAKA II; w półśredniej KAZIMIERCZAK II zdobył tytuł mistrza walkowerem, gdyż Kałużny miał nadwagę.

Niespodzianką natomiast było pokonanie tego gościa mistrza w spotkaniu towarzyskim przez KALUŻNEGO.

W wadze lekko-średniej JACHNIK wygrał walcem Hązega; w średniej TOMCZYK wygrał na punkty z Lisiałkiem; w półciężkiej GIERAGA wygrał z Walaszczukiem niejednogłośnie na punkty; wreszcie w wadze ciężkiej JASKÓŁA zdobył po nownie tytuł mistrza Łodzi walkowerem.

Po ośmiu rundach...

Wielki sukces Balcerowskiego

Autorem wielkiej niespodzianki w VIII rundzie szachowych mistrzostw Łodzi jest szachowy mistrz Polski juniorów, Balcerowski. Nikt nie przypuszczał, żeby ten szachista, który tak słabo wystartował (ma już na swym koncie 5 porażek), mógł wygrać z Gadałińskim. A jednak stało się — Gadałiński przegrał.

Po VIII rundzie w czelówce tabeli nastąpiły duże zmiany. Na pierwsze miejsce ponownie wysunął się Szymański przed Plichotą i G. Szapiro (który pauzował), Kaczmarskim i Regedzińskim. W niedzielniek, wtorek i środe przyszłego tygodnia odbędą się dogrywki partii odłożonych.

W pozostałych partiach Szymański wygrał z Zakliczkiem, Plichota z Niewiadomskim, Regedziński ze Stepiem i Kłodnicki z Najdekierem. Pozostałe partie odłożono.

Pływacy AZS (Łódź) pokonali kolegów ze Stalinogrodu

Na pływalsi MDK odbył się mecz o puchar AZS między akademickami Łodzi i Stalinogrodu.

Wysokie zwycięstwo odnieśli pływacy Łodzi 101:59. W meczu piłki wodnej zwyciężyli także łodzianie 19:4 (12:3). Z lepszych wyników zanotowali czas Fablanowski (Łódź) w biegu na 100 m st. grzb. — 1:19,9 i Gutkowskiego (Łódź) na 400 m st. dow. 5:29,8.

150 kiling startuje w mistrzostwach Polski

W dniach 17 — 22 bm. odbędą się w Warszawie indywidualne szermiercze mistrzostwa Polski. Do turnieju zgłoszone około 150 zawodników i zawodniczek z olimpijczykami: Zabłockim, Pawłowskim, Rydzem, Krajewskim i Włodarczykową na czele.
Mistrzostwa odbędą się w sali MPK przy ul. Młynarskiej 2.

Na nich padł wybór

Sekcja siatkówki GKFF ustaliła składy grup reprezentacyjnych siatkarek i siatkarzy. Składy przedstawiają się następująco:

MECZYŻNI: — Wierciał, Wolucha, Szuppa, Flont, Poleszczuk, Radomski, Józwiak (AZS Warszawa), Janczewski (AZS Łódź), Łaszcz, Pindeliski (Gwardia Warszawa), Antczak, Czerni, (Gwardia Wrocław), Schif (Gwardia Gdańsk), Polciewicz, Skoczylas (CWKS), Szolomicki (Spójnia Szczecin).

KOBIETY — Hajecówna, Szczawińska, Zakoliska (AZS - AWF) Fiqwer (AZS Kraków), Tomaszewska, Kurtz, Pogorzelska Welsyn (Kolejarz Gdańsk), Zarzycka, Wojewodzka, Zieliński, Wytrykowska (Spójnia Warszawa), Zatrzeńska, Hofmoki (Unia Łódź), Ziobówna (Gwardia Wrocław), Tumidajewicz (Gwardia Kraków).

Spójnia — Kadra Jak wypadnie egzamin koszykarzy?

Łódzka Spójnia zdecydowała się wreszcie na to, co się już dawno prosiło — odmłodziła skład swego drużyny koszykówki miejskiej. Miejsny nadzieje, że młodzież wnie sie do zespołu wiele nowych walorów, a przede wszystkim szybkość, która mu tak brakowała.

Trzy dni przygotowań do meczu bobsleistów Polska - NRD

W dniach 17—19 bm. odbędą się w Karpaczu międzynarodowe zawody bobslejowe z udziałem czołowych zawodników Polski i NRD.
Zawodnicy NRD przyjeżdżają do Karpacza w poniedziałek 16 bm.
Polacy przygotowujący się będą do zawodów na 3-dniowym obozie, który rozpocznie się 15 bm. w Karpaczu. W tym też czasie ustalił się skład obiad, które reprezentować będą barwy Polski.

Andrzej Braun



Pokazywała się ludziom, wdrapowała na półki, musiała dbać o swój wygląd. Ornochowa nie miała wyręki z córek. Była to pogodna, pracowita kobieta. Znała ambicje męża, który przywiązywał do przyszłości dziewczyn wielką wagę. Ornoch był zazdrosny o poważanie i stanowisko wśród ludzi. Sam, stary fachowiec, cieszył się szacunkiem wśród robotników, w magal dla córek takiego samego uznania, tym bardziej, że ładne to były dziewczyny. Jeszcze Leoska jak Leoska, ona zawsze pozostawała trochę w cieniu, ale Józka była dumą ojcowską. Ponieważ jednak nie wiodło im się zbyt dobrze, a córki dopiero niedawno zaczęły zarabiać, więc też ciężar całej roboty domowej nieznacznie przesunął się na barki chuderlawej i spracowanej Ornochowej. Józef był z tego nawet zadowolony. Żonę kochał, ale niezbyt chętnie wysuwał na światło dzienne; była ustepliwa, zgodna, jakoś nie padowała do tej dufnej w siebie rodziny.

Ornochowa rozlewała barszcz. Z jednej strony stołu Leoska poruszała się ślamazarnie z oczami zaczerwienionymi lekko od płaczu, z drugiej Józka rozplaszczala swój rozrośnięty biust na ceracie. Zalatywało od niej mdłą perfumą. Po trzech łyżkach Ornoch przerwał milczenie. Spojrzył twar do na córki i oznajmił nie bez ukrytej złości w głosie:

— Biorą się za tych bumelaantów i u nas. Nareszcie przyszedł czas wycisnąć wrzody. Przymknęli Minoroskiego, Gołębia, Markowskiego i tego... waszego Leona.

— Przymknęli? Kto? — spytała cicho Ornochowa.

— Jak to kto? UB. Przemycali dolary, cwaniaki!... — wzbierał w nim gniew, o czy zaświeciły, poruszył ciężką ręką na wykruszonej ceracie.

Leoska nie odezwała się, tylko usta zardęgały jej lekko, ale zaraz opuściła po-

22) wieki pod ciężkim spojrzeniem ojca. Józka zacisnęła zęby.

— Dobrze, że go szlag trafił! Za moją krzywde!...

Stara Ornochowa westchnęła niedościeszalnie:

— Bóg go pokarał!...

Ornoch należał do tych, którzy pierwsi dostali mieszkania na Pohulance. Jeszcze nie zdecydowano wówczas, że tam powstanie kolonia stoczniowców. Domy były w większości zniszczone, to, co ocalało, wymagało remontu. Kwestia mieszkań po została najboleśniej zagadaniem w ciągu całych pięciu lat rozbudowy stoczni. W miarę rozszerzania robót napływali wciąż nowi ludzie i sprawa nie posuwała się ani o krok w kierunku rozwiązania. Było kilku magnatów, jak Markowski, którzy pierwsi wylapali, co zostało do złapania, a reszta gnieździła się w barakach, w ruinach, gdzie się dało. Obiecywano, obiecywano, ale praca nie mogła czekać. Któregoś dnia Ornoch zgadał się z Leonem. Leon wyglądał jakoś żalobnie w przykrótkim płaszczku, brudny; śnieg srebrzył się na czarnych igielkach nieogolonej brody.

— Polapali, psia krew, wyszabrowali, co się dało! Kto pierwszy, ten lepszy, a reszta nikogo nie obchodzi! Mieszkać na

dworcu!... — wymyślał Leon. — We Francji zupełnie inny naród!

Leon w tym czasie psioczył często na stosunki panujące w ojczyźnie.

— Komunista, jeden z drugim, a tylko szafy pilnuje!...

— A ty gdzie mieszkasz? — pytał go Ornoch, kiedy wracali z roboty.

— W knajpie mieszkam! — wybuchnął Leon. — Jak mi się sufit na łeb zawalił, to gdzie mam siedzieć?

Było to w styczniu. Zima wypadła wyjątkowo mroźna. Nocą zasy py zawiewały tory i przyjezdni z Tczewą spóźniali się do pracy.

Ornoch pogadał z Paliwodą.

— Szczepan! U was tylko dwie osoby. Staśka nie ma. Izbę macie dużą. Weźcie go tymczasem do siebie.

Paliwoda nie dał się złapać.

— Niech się nareszcie nim zajmą! — tłumaczył. — Dlaczego ja? Ja mam jeden pokój, jeszcze za dużo?

— Człowiek przyjechał z Zachodu. Wstyd słuchać, jak wygaduje — powtarzał Ornoch.

— To przyjm go do siebie. Masz dwie izby — wykręcał się Paliwoda.

— No i co? Z dziewczynami go położę?

(ID. c. n.)

...I nie wiesz kiedy wpadniesz w „pułapkę”

„Reperowane” ulice trzeba jeszcze raz naprawić...



Idąc ulicami Łodzi łatwo można poznać, nawet w nocy na gorzej oświetlonych ulicach — gdzie zakładano rury kanalizacyjne, przewody gazowe czy kable telefoniczne.

Np. odcinek ul. Wólczańskiej od zajezdni PKS do ul. Swierczewskiego przypomina z wyglądu panoramę Tatr, no a jedzie się po nim jak po najgorszej górskiej ścieżynie.

Na ul. Ogrodowej przy domach w pobliżu zakładów im. Marchewskiego zakładali kanalizację robotnicy, którzy zasypawszy wykopane rowy na jezdni, pozostawili sporo głębokich dołów i wysokich wzniesień.

Z chwilą zapadnięcia zmroku nie spotka się żywej duszy na ul. Zielonej od Zeromskiego w dół. To nie znaczy, że mieszkańcy tamtej okolicy chodzą spać „razem z kurami”. Nie, po prostu woła nakładac drogę, by nie polamać sobie nóg na „reperowanej” przed kilku miesiącami ulicy.

Podobnie przedstawia się sytuacja na ul. Sienkiewicza, Narutowicza i Sterlinga, bo zakładali na nich kable robotnicy z Przedsiębiorstwa Robot Telekomunikacyjnych no i, jak to się często zdarza, pozostawili ulicę w pożałowania godnym stanie.

Przykładów takich można by przytaczać wiele. Świadczy o one o karygodnym niedbalstwie cechującym niektóre instytucje.

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi nie mogło tolerować dłużej takiego stanu rzeczy. Do 26 instytucji, prowadzących roboty ziemne na ulicach łódzkich, wystosowano pisma w tej sprawie.

Poszczególne instytucje — stwierdza się w wymienionym piśmie — powinny kontrolować, w jaki sposób zreperowano nawierzchnię po przeprowadzeniu robót ziemnych. Pismo zaleca natychmiastowe usunięcie wszystkich nierówności na jezdniach i zasypanie dołów szlaków. Po nadejściu odwilży należy natychmiast zabrakować jezdnie i położyć na chodnikach zdjęte płyty.

Prezydium Rady Narodowej będzie karać grzywnami kierowników odpowiedzialnych za zle wykonanie napraw. W wypadku stwierdzenia ja skrawego niedbalstwa — staną oni przed sądem.

Oddział Drogowy Rady Narodowej wyznaczył termin wykonania tych napraw do 1 kwietnia.

KRYTYKA pomocy

...kierownicze sklepu MHD nr 943 udzieleno upomnienia z adnotacją w aktach personalnych i ostrzeżeniem, że w wypadku powtórzenia się tego rodzaju wykroczeń, jak: niedopuszczalne wstępy manie sprzedaży masła czy odmowa wydania książki załatw — zostanie zwolniona z pracy.

KRONIKA Dnia

Wycieczka do Warszawy na specjalne przedstawienie „Lalki” odwołana w dniu 8 bm. odjedzie z Łodzi w niedzielę, 22 marca, o godz. 7 rano z dworca Łódź-Chojny.

Otrzymałe bilety do Teatru Polskiego zachowują swą ważność, natomiast kolejowe karty uczestnictwa należy przestem płać w „Orbisie” do dnia 20 bm.



WICEK: — I co powiesz, Jasiu? Co cię przywidło tak wcześniej?

JAS: — Jutro są urodziny mojej mamy. Chciałem was poprosić, żebyście mi poradzi, jaką jej sprawić przyjemność...

WICEK: — Myślę, że najbardziej byś ucieszył swą matkę dobrą nauką...

JAS: — To już załatwione. Proszę, oto moje świadectwo ze szkoły...

WICEK: — Same bardzo dobre i dobre. Brawo, chłopcze!

JAS: — Już wiem! Niech mi pan coś namaluje!... Mama się ucieszy.

WICEK: — Nie, chłopcze. Gdy ja namaluję, to nie będzie prezent od ciebie, ale ode mnie. A twojej mamie zależy na czymś od ciebie...

JAS: — I nie mi nie możecie doradzić?

WICEK: — Chyba nie brak okazji do zrobienia przyjemności swej matce. Pomyśl tylko trochę, a na pewno sam wpadniesz na dobry pomysł... (D c. n.)

Zarządzenie to powinno zmienić radykalnie dotychczasowy styl pracy instytucji prowadzących roboty ziemne, m. in. Elektrowni Łódzkiej, Zakładu Budowy Sieci i Stacji Elektrycznych, „Elektromontażu”, Przedsiębiorstwa Robót Telekomunikacyjnych i innych.

Po przeczytaniu takiego listu łodzianie muszą się zarumieńczyć...

Tym razem o Łodzi napisała... poniańska — ob. Pelagia Stoińska. A że list jest ciekawy i pouczający, proponujemy Czytelnikom łódzkim zapoznać się z jego treścią i... wyciągnąć odpowiednie wnioski.

„Jestem obecnie stałą mieszkanką Poznania. Korzystając jednak z urlopu, postanowiłam spędzić kilka dni w moim rodzinnym mieście — Łodzi.

Już wysiadając z pociągu, z przyjemnością stwierdziłam, że wygląd Dworca Kaliskiego zmienił się znacznie na lepsze. Zaimponowały mi np. tunele, których jeszcze nie tak dawno nie było.

Postanowiłam zwiedzić również śródmieście, o przebudowie którego słyszałam tak wiele. Tutaj spotkała mnie przykra niespodzianka. Śliczna jest ulica Narutowicza z radiostacją, Uniwersytechem, gmachem sądów, ale jest przy niej również Piłharmonia, której wygląd zewnętrzny przypomina dawną czynszową chałupę. Dalej — przy tejże ulicy pod nr 10 stoi na wpół rozwalony płot z węgkami, w których niedługo widocznie były gabloty reklamowe. Teraz gromadzą się tam odpadki i brud.

Płot przylega do jakiejś drewnianej budy, będącej czymś pośrednim między sklepem a straganem z rurą od pieca wychodzącą na ulicę. Płot ten, jak styszałam od starych mieszkańców Łodzi, miał być podobno rozebrany. Ale... wciąż jeszcze stoi, szpecąc wygląd ulicy.

Mieszkańcy naszego miasta wstydziliby się takiego wyglądu ulicy i sami rozebraliby te wapienia ozdoby, a w miejsce tego zrobiliby piękny zieleniec.

Dlaczego w Łodzi wszyscy przechodzą obok tego obojętnie?

Przykro, że trzeba czekać, aż ktoś z innego miasta przyjedzie, by wytknąć łodzianom niedbalstwo i brak poczucia estetyki. Najwyższy już czas, by ktoś zajął się doprowadzeniem do porządku obiektów oszpecających Łódź.

Wyjdą sobie naprzeciw... Budowniczo-rurociągu zwycięsko zmagają się z trudnościami

Na kapryśną pogodę chyba najwięcej powodów do narzekania mają robotnicy, pracujący przy budowie rurociągu Łódź — Piłica.

Bo wyobraźcie sobie taką sytuację. Wykop jest już gotowy, tylko kłosa rury, a tu nagle spada obfity śnieg, po nim przychodzi ciepły wiatr i płynąca strumieniami woda wdziera się do wykopu, zalewa go i zasypuje ziemią. Cała robota na nic i wszystko trzeba zaczynać od nowa.

Sytuacja skomplikowana jeszcze o tyle, że brygady kopaczy i monterów zeszyły już na niżej położone tereny, na których wykopy w czasie takich zalewów zamieniają się w rów

Miejsca są — nie ma chętnych... A co robią rady zakładowe?

Czyż trzeba jeszcze komuś dziś tłumaczyć, że najlepszą formą odpoczynku w czasie urlopu są wczasy? Wydawałoby się, że wszyscy o tym wiedzą. A jednak...

Referat wczasów pracowniczych przy ORZZ podaje, że w lutym na za planowanych 26 skierowań dla Związku Zaw. Leśników wykorzystano za ledwie... 3 skierowania. Związek Pracowników Rolnych miał do dyspozycji 16 miejsc, a wykorzystał tylko 7. Zaś włókniarze z zaplanowanych 544 skierowań pobrali tylko 284.

Kto za to ponosi winę? Przede wszystkim rady zakładowe, które nie wyciągają wniosków z doświadczeń ubiegłych miesięcy i albo proponują ludziom nieodpowiednie dla nich miejsca albo zbyt późno informują o skierowaniach do takich a takich miejscowości wypoczynkowych.

Wiele osób rezygnuje też z wyjazdu po prostu przez nieświadomość, kłopotując się r.p. brakiem ekwipunku sportowego, który przecież można wypożyczyć we wszystkich domach wczasowych.

Rady zakładowe i mężowie zaufania powinni szerzej zająć się pracą uświadamiającą wśród robotników, powinni ułatwiać i pomagać w wyborze miejscowości. Bo miejsca ciekawe i zdrowe, aby były nie wykorzystywane. (z)

Przemysł terenowy produkuje coraz więcej tapczanów i artykułów gospodarstwa domowego

Łodzianie lubią uzupełniać umebowanie swych mieszkań zegarami szafkowymi. Niestety jednak zegarów takich produkowało dotychczas niewiele, bo fabryki mebli nie wyrabiały szafek do zegarów.

Obecnie więc produkcję szafek do zegarów podejmuje przemysł terenowy. Przemysł ten dostarcza również dla Łodzi dodatkową ilość sprzętu piekarskiego oraz przedmiotów gospodarstwa domowego, jak skrzynki do węgla, deski do prasowania, deski do mięsa itp.

W drugim półroczu przemysł terenowy rozpocznie produkcję tapczanów i większych ilości kredensów kuchennych, taborecików i składanych krzesłek dla dzieci.

„Otwarte drzwi” na wyższych uczelniach pomogą w wyborze kierunku studiów

Już ponad 600 uczniów zwiedziło zakłady naukowe

Już niewiele czasu dzieli młodzież ostatnich klas szkół średnich od egzaminów dojrzałości, a co za tym idzie — rozpoczęcia pracy w dniach studiów na wyższych uczelniach. Chłopcy i dziewczęta kończący szkołę średnią nie wiedzą często, jaki wybrać kierunek studiów. W samą Łódź znajduje się przecież kilka wyższych uczelni.

„Dni otwartych drzwi” trwają obecnie na Politechnice Łódzkiej, Uniwersytecie, Wyższej Szkole Ekonomicznej i Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Uczelnie te zwiedziło już ponad 600 uczniów z województwa łódzkiego, którzy byli obecni na wykładach i przy pracy w laboratoriach. Obecnie uczelnie te zwiedzają uczniowie ze szkół łódzkich.

Jednocześnie do klas jedenastych chodzą obecnie czwórki pracowników naukowych z tych czterech uczelni i rozmawiają z uczniami o studiach, informując ich o warunkach. Na wszystkich uczelniach zorganizowano także dla maturzystów punkty informacyjne. (u)

Bar na klatce schodowej



Bar samoobsługowy cieszą się dużym powodzeniem. W Łodzi mamy już szereg takich zakładów gastronomicznych, w których konsumenci bez pomocy kelnera odbierają z bufetu czy to porcję różek w galarecie, bigos, zraziki na gorąco, względnie w barze mlecznym — kubek mleka i kanapkę — słowem obsługują się sami.

Dwaj obywatele, których widzieliśmy na zdjęciu, postanowili stworzyć bar samoobsługowy „wyższego typu”, żeby absolutnie nikogo nie absorbować swoją osobą.

W tym celu udali się na ulicę Zieloną 6, gdzie na parapecie okna klatki schodowej urządzili sobie bufet. Talerzyki zastąpił im kawałek gazety, a kieliszki — te okazały się zbyt ciężkie, gdyż pociągano prosto z butelki.

Oczywiście nie był to płyn z sieci wodociągowej, lecz z „wódki ciągowej”.

Mamy nadzieję, że po obejrzeniu swych podobizn w gazecie, obydwaj „wynalazcy” zrezygnują z tego rodzaju „samoobsługi”.

I w ogóle z picia wódki, która poza utratą zdrowia i pieniędzy jeszcze nikomu nic dobrego nie dała. (och.)

„Nasi” krytycy

Mieliśmy internat w domu nr 210 przy ul. Piotrkowskiej. Komisja orzekła, że stropy grożą zawaleniem. Zlecono spółdzielni pracy „Twórczość” przeprowadzenie remontu, który jednak przebiega zół-wim tempem.

— Nie mamy desek! — oświadczył nam jedyny robotnik, zatrudniony obecnie przy remoncie.

A my nie mamy ani gdzie się uczyć, ani gdzie odpocząć. Wiedliśmy nas do internatu przy ul. Piotrkowskiej 266 i nocujemy tam w świetlicy. Grupa nasza ze Szkoły Metalowo-Odewniczej liczy 48 osób. Połowa z nas kończy już szkołę. Obawiamy się, że będziemy mieli zmarnowany III okres.

Prosimy o skuteczną interwencję.

Samorząd przy Internacie TPW-MPL Łódź, ul. Piotrkowska 210-266



WICEK: — I co powiesz, Jasiu? Co cię przywidło tak wcześniej?

JAS: — Jutro są urodziny mojej mamy. Chciałem was poprosić, żebyście mi poradzi, jaką jej sprawić przyjemność...

WICEK: — Myślę, że najbardziej byś ucieszył swą matkę dobrą nauką...

JAS: — To już załatwione. Proszę, oto moje świadectwo ze szkoły...

WICEK: — Same bardzo dobre i dobre. Brawo, chłopcze!

JAS: — Już wiem! Niech mi pan coś namaluje!... Mama się ucieszy.

WICEK: — Nie, chłopcze. Gdy ja namaluję, to nie będzie prezent od ciebie, ale ode mnie. A twojej mamie zależy na czymś od ciebie...

JAS: — I nie mi nie możecie doradzić?

WICEK: — Chyba nie brak okazji do zrobienia przyjemności swej matce. Pomyśl tylko trochę, a na pewno sam wpadniesz na dobry pomysł... (D c. n.)



WICEK: — I co powiesz, Jasiu? Co cię przywidło tak wcześniej?

JAS: — Jutro są urodziny mojej mamy. Chciałem was poprosić, żebyście mi poradzi, jaką jej sprawić przyjemność...

WICEK: — Myślę, że najbardziej byś ucieszył swą matkę dobrą nauką...

JAS: — To już załatwione. Proszę, oto moje świadectwo ze szkoły...

WICEK: — Same bardzo dobre i dobre. Brawo, chłopcze!

JAS: — Już wiem! Niech mi pan coś namaluje!... Mama się ucieszy.

WICEK: — Nie, chłopcze. Gdy ja namaluję, to nie będzie prezent od ciebie, ale ode mnie. A twojej mamie zależy na czymś od ciebie...

JAS: — I nie mi nie możecie doradzić?

WICEK: — Chyba nie brak okazji do zrobienia przyjemności swej matce. Pomyśl tylko trochę, a na pewno sam wpadniesz na dobry pomysł... (D c. n.)



WICEK: — I co powiesz, Jasiu? Co cię przywidło tak wcześniej?

JAS: — Jutro są urodziny mojej mamy. Chciałem was poprosić, żebyście mi poradzi, jaką jej sprawić przyjemność...

WICEK: — Myślę, że najbardziej byś ucieszył swą matkę dobrą nauką...

JAS: — To już załatwione. Proszę, oto moje świadectwo ze szkoły...

WICEK: — Same bardzo dobre i dobre. Brawo, chłopcze!

JAS: — Już wiem! Niech mi pan coś namaluje!... Mama się ucieszy.

WICEK: — Nie, chłopcze. Gdy ja namaluję, to nie będzie prezent od ciebie, ale ode mnie. A twojej mamie zależy na czymś od ciebie...

JAS: — I nie mi nie możecie doradzić?

WICEK: — Chyba nie brak okazji do zrobienia przyjemności swej matce. Pomyśl tylko trochę, a na pewno sam wpadniesz na dobry pomysł... (D c. n.)



WICEK: — I co powiesz, Jasiu? Co cię przywidło tak wcześniej?

JAS: — Jutro są urodziny mojej mamy. Chciałem was poprosić, żebyście mi poradzi, jaką jej sprawić przyjemność...

WICEK: — Myślę, że najbardziej byś ucieszył swą matkę dobrą nauką...

JAS: — To już załatwione. Proszę, oto moje świadectwo ze szkoły...

WICEK: — Same bardzo dobre i dobre. Brawo, chłopcze!

JAS: — Już wiem! Niech mi pan coś namaluje!... Mama się ucieszy.

WICEK: — Nie, chłopcze. Gdy ja namaluję, to nie będzie prezent od ciebie, ale ode mnie. A twojej mamie zależy na czymś od ciebie...

JAS: — I nie mi nie możecie doradzić?

WICEK: — Chyba nie brak okazji do zrobienia przyjemności swej matce. Pomyśl tylko trochę, a na pewno sam wpadniesz na dobry pomysł... (D c. n.)



Genialne odkrycia Pawłowa zapoczątkowały w nauce nową erę

Horacy Safrin
Fraszki monetarne
o zbrojeniach imperialistów

Choć wydatkują grube miliardy funtów, drachm, franków. „miękkich” i „twardych”, by uratować prestiż Zachodu — szkoda zachodu!

o rachubach Adenauera

Nie wiem, na co obecnie liczy stary przyk. Wiem natomiast, co liczy: trzydzieści srebrników.

Ze wspomnień o Marku Twainie



Młody Marek Twain został uczniem w drukarni. Oddano go pod opiekę starego majstra, Irlandczyka. Ten jednakże, przed rozpoczęciem pracy przez młodzieńca, pragnął go odpowiednio „poinstruować”.

— Zapamiętaj sobie, że między nami nie powinno paść żadne zbyt techniczne słowo. Jeśli zechcesz zawołać cie, to gwizdnij, zrozumiałeś?
Na co Twain odpowiedział:
— Pod tym względem jestem jednakowego usposobienia. Niech więc i pan sobie zapamięta: po każdym gwizdnięciu musi pan spojrzeć w moją stronę. Jeśli będę potakiwał głową, to znaczy, że przyjdę, a jeśli będę kręcił głową przecząco, to znaczy, że pański gwizd nie odniesie skutku...

Pierwsza sztuka Twaina, „Pulkownik Sellers”, spotkała się u publiczności z dobrym przyjęciem. Dyrektorzy teatrów zaczęli go wówczas zasypywać prośbami o napisanie dla nich jakiejś nowej sztuki.
Pewnego razu u Twaina zjawili się reporter i powiedział, że słyszał, jakoby pisarz pracował nad jakimś większym dziełem dramatycznym. Chciałby więc teraz dowiedzieć się, jak daleko posunęła się praca dramaturga. Wielki humorysta odpowiedział:
— Może pan ogłosić w swej gazecie, że piszę dramat, składający się z czterech aktów i trzech przerw. I że właśnie zakończyłem już wszystkie trzy przerwy.

Pewnego razu zaprosił Marka Twaina do siebie bogaty sąsiad. Twain znalazł w jego bibliotece kilka interesujących książek, które zapragnął pożyczyć. Kiedy pisarz napomknął o tym, sąsiad odpowiedział mu, że u zasadzie książek nikomu nie wypożycza, jest jednak gotów udostępnić czytanie Twainowi w bibliotece.

W kilka dni potem tenże sąsiad przysłał do Twaina służącego z prośbą o wypożyczenie na kilka godzin maszyny do przycinania trawy. W odpowiedzi Twain posłał mu karteczkę o następującej treści:

„Nie leży w moim zwyczaju zezwalanie na to, aby moja maszyna do przycinania trawy wychodziła poza obręb mego gospodarstwa, ale jeśli pan zechce skorzystać z niej na moim trawniku, to oddam ją do pańskiej dyspozycji o każdej porze”.

„ROK JUBILEUSZOWY KOPERNIKA”.

Na zdjęciu widzimy trzy pierwsze wydania łacińskie dzieła Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium”. W głębi pierwsze wydanie polskie. Wszystkie te książki są w posiadaniu Książnicy Miejskiej w Toruniu.

Skargi: nowojorskiego pisma I Włosi się poznali...

Dziennik amerykański „New York Herald Tribune” w artykule pt. „Italian Portraits of America” (Włoskie portrety Ameryki) opisuje specjalny numer włoskiego czasopisma satyrycznego „Travassissimo” (bynajmniej nie uchodzącego za wroga Ameryce — zdaniem „New York Herald Tribune”), poświęcony USA.

Dominującym tematem numeru są rozwody. Na okładce widnieje barwny rysunek na całą stronę, przedstawiający typową jasnowłosą młodą Amerykankę, obejmującą młodego człowieka i spierającą się z nim co do wyboru pastora, który dałby im ślub. „Nie pastor Sullivan — mówi dziewczyna — pastor Smith. On mi dał ślub z Joe, z Tomem, z Robertem, Jerzym, Spencerem, z Clarkiem, z Danny, z Nickiem, z Willy, z Karolem, z Van, z Johnny...”

Inny rysunek pokazuje pastora, który po udzieleniu ślubu odwraca się do kłęczącej jeszcze młodej pary plecami, pokazując namalowaną na plecach reklamę: „Szybkie rozwody u Kellera”.

Jest też rysunek przedstawiający dwóch małych chłopców rozmawiających między sobą: „Mój nowy ojciec jest bardzo dobry” — mówi pierwszy z chłopców. „Ty mi bedziesz o nim mówić” — odpowiada drugi — „on był moim ojcem w zeszłym roku”.

Dziennik amerykański opisuje również włoskie plakaty antyamerykańskie:

Dlaczego pies wydziela ślinę np. na widok chleba? Co wtedy powoduje pracę jego gruczołów ślinowych?

Uczeni, wyznający światopogląd idealistyczny tłumaczyli tę czynność fizjologiczną w ten sposób, że pies „chce” „pragnie” zjeść chleb. A więc przenosili zagadnienie w sferę psychiczną.

Niewątpliwie — głodny piesek nie odmówi spożycia podsuniętego

mu chleba. Ale ktoś potrafił dokonać obiektywnej obserwacji jego „chęci” czy „pragnień”? Można się ich tylko domyślać. Domyśli jednak i odgadnięcia nie mogą stanowić podstawy badań i teorii naukowych.

Inną drogą potoczyły się badania znakomitego fizjologa radzieckiego — Iwana Pawłowa. Odrzucił on idealistyczne mrzonki i stanął na gruncie materialistycznego pojmowania zjawisk. Drogą doświadczeń zwrócił mianowicie uwagę na wpływ otoczenia na organizm.

W konkretnym przypadku pracy gruczołów ślinowych psa wykrył istnienie tzw. odruchów warunkowych. Występują one nie tylko przy podawaniu pokarmów, ale także pod wpływem powtarzających się stale bodźców zewnętrznych, które poprzedzają podanie stawy. Gdy np. przez pewien czas podanie chleba oznajmia się psu za pomocą dzwonka, to później wydziela on ślinę już na sam odgłos dzwonka.

Odkrycie odruchów warunkowych przez Pawłowa zapoczątkowało nową erę w badaniu czynności mózgu ludzkiego i zwierzęcego. Bo właśnie pewne ośrodki mózgowe umożliwiają pod postacią odruchów warunkowych reagowanie na pewne zjawiska. Ośrodek taki, pobudzony przez pewien bodziec, promieniuje

Od strony kuchni



„W radzie Paktu Atlantyckiego panuje atmosfera jedności i przyjaźni” (Z oficjalnych komunikatów Rady Atlantyckiej)

Przeczekiwacze

Od rana wazny anonuje:
„Dzisiaj pan nacelnik nie przyjmuje”.

A w gabinecie, w gęstym mroku, Nacelnik siedzi chmurny, zły i interesant... Wszystko wokół Papierosowy spowił dym.

PIERWSZY. Więc przyjm do pracy, pomóż. Nie wierzę, byś odmówić mógł. Mnie nie pomożesz, no to komu? Wszakżem ci bliski, a nie wrog.

DRUGI (nerwowo). Kłopot nowy Sprawa mi, wierzą, osoba twa. To bardzo łatwo wyrzec słowa: „Jakas mi prace u was daj”. Ale dac prace to nie wszystko. Przyjac to bardzo prosta rzecz. Znalazibym nawet stanowisko. Gdyby nie pewne, male „lecz”... Ze ciebie z pracy uwoinili Za kradziez, plotki itd. Niewazne dla mnie jest w tej chwili To wcale nie obchodzi mnie. I to, ze nie masz doswiadczenia, I ze ci wiedzy calkiem brak. To dla mnie rowniez bez znaczenia. Jakkolwiek inni mysla wspak. Ja bym cie przyjal z całej duszy. Bos mi nie obcy, lecz moj ziec. Odmowic jednak z bolem musze. Choc przyjac cię mam szczerą chęć

Na mnie i tak już psy wieszają, I meza Kas wspominała.

A jaki wszczął się wówczas szum, Ze nasz pianista, to mój kum. O mym zastępcy wiedzą także. Ze zwraca do mnie się per „szwaqrze”.

Zła passa przysłała na człowieka, Bo dzisiaj za to karze się, Musimy zatem z tym poczekać, Przecierpieć jakoś trudne dnie. A gdy przemienie okres zły, Znow łatwo będzie, wierzą mi, Węc warto nawet się potrudzić, Przeczekaliśmy gorszy czas...

Spotkaliście już takich ludzi? Z pewnością tak — i to nieraz! Bowiem niemalo jeszcze teraz „Przeczekujących” chodzi w krąg tu, Co to już próbował nieraz Zaczynać wszystko od początku. I co to myśla — kum przy kumie, Ze cała sztuka, aby umieć „Przeczekać” „ścierpieć” i zrozumieć, Bowiem w przyszłości, jak najprościej, Pełni wesele i radości, (Ach, wytwor biednych, chorych głów) Wszystko z początku zacząć znów Przeczekać chcą. Niech wiedzą to, że Daremne trudy próżna chęć Bo im już więcej nie pomoże Ni brat, ni kum, ni zięć!

Wg. W. MASSA i M. CZERWIŃSKIEGO
oprac. ADAM OCHOCKI

na inne ośrodki ustrojowe, m. in. i na ślinowy

A zatem wyższe czynności nerwowe zależą według Pawłowa od otoczenia. od warunków życia badanego organizmu. Stąd już krok tylko do epokowych odkryć w medycynie. Uczyniono go dzięki nauce Pawłowa: badanie zjawisk zewnętrznych środowiska otaczającego jednostkę pozwoliło wykryć i zrozumieć mechanizm wielu zaburzeń w neurologii psychiatrii a także w chorobach wewnętrznych. Poznanie tych zjawisk umożliwiło z kolei stosowanie nowych, skutecznych metod leczenia.

Nie do samej tylko medycyny i biologii ograniczył się wpływ wspólnych odkryć Pawłowa. Objął on także psychologię i pedagogikę, w których to dziedzinach pozwolił zbliżyć niejedyn idealistyczny pogląd.

„Z pewnością wspaniałe prace szkoły Pawłowa stanowią trwałą zdobycz nauki i musi liczyć się z nimi wszelka nowa teoria” — pisze prof. Dembowski.

Praktyka potwierdza słuszność tych słów Nauka Pawłowa znajduje w świecie coraz szersze zastosowanie. Prace genialnego uczonego (zm. 27.2.1937) są kontynuowane i rozszerzane przez jego współpracowników, wychowanków, m. in. także przez Polaków uczniów Pawłowa — Konorskiego i Millera.

Czy jesteś cierpliw?

Dzisiaj damy Wam znów do rozwiązania dwie zagadki:
Pewien „dumny” ojciec chwali się, że ma sześciu synów, a każdy z nich posiada jedną siostrę. Ile dzieci ma ów ojciec?

Dwie osoby grały w szachy. Każdą partię grano o złotówkę i żadna z nich nie zakończyła się wynikiem nie rozstrzygniętym. Kiedy skończyli grać, jeden z przeciwników, chociaż wygrał trzy partie, musiał zapłacić koledze 7 złotych. Ile w takim razie partii rozegrali między sobą?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do najbliższej soboty pod adresem: Redakcja „Expressu Ilustrowanego” Łódź, Piotrkowska 102a z zaznaczeniem na kopercie „Dział zagadek”.

A oto zdobywcy nagród za trafne rozwiązanie poprzedniej zagadki:

- Edward Sztuster, Łódź, Limanowskiego 6.
 - Piotr Sukienicki, Janów Częstochowski, Rynek 1.
 - Józef Błaszczak, Wrocław, ul. Słowicza 10.
 - Marian Zasada, Łódź, Al. 1 Maja 1
 - Jerzy Modro, Warszawa, ul. Żurawia 45.
- Rozwiązania obydwu zagadek z Nr 46:
1) B miał 10 i pół roku, A tylko pół roku
2) 22 plus 2 równa się 24.

Tego nie znasz
Poważny argument

Dwaj nowojorczyści posprzeczała się o to, czy Eisenhower będzie lepszy jako prezydent USA od Trumana. Wreszcie jeden z nich powiedział:

— Cemu tak krzyczysz na mnie? Czy u nas, w Ameryce, nie ma wolności słowa?



— Jest — odpowiedział drugi, wyciągając rewolwer. — A co chciales mi powiedziec? — Jjjuż... nnnic... — odrzekł pierwszy, chowając się pod stół.